

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przepłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tam Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 167.

Niedziela 24 lipca

1859.

POZNAŃ, 23 lipca.

Zwracaliśmy, parę miesięcy temu, uwagę czytelników na charakterystyczny objaw w dziennikarstwie polskim, a mianowicie warszawskim. Wówczas kiedy dawniej było modą i uchodziło za szczególnie dowód gorącego patriotyzmu odwracać umysły polskie od ścisłej, systematycznej pracy i jej owoców, co wszystko materyałem się zwało, a pchać je natomiast w tory umowowo fałszywych, a historycznie najsmutniej zbankrutowanych szlachetno-brzmiących przedwzięć, w których poczciwość serca z bajeczną głupotą głowy nierozplątalnie się mieszały; i we wszystkich częściach kraju polskiego dziennikarstwo, stanowiący zwrot zrobiwszy, wydało wagę, znaczenie, potrzebę pracy i bojaźni o twa narodowego. Przyczyna tego zwrotu była naturalna. Z jednej strony najgroźniejsze, najnaglejsze niebezpieczeństwo zupełnego wydziedziczenia, zubożenia, znikczemnienia wszystkich onych skutków, które w narodzie przedwzięcia materyalna idą w parze, otwiera oczy przedwziętym, nagli sumienia piszących. Z drugiej strony tak głęboko zakorzenione są w naszą dumę i upadłym naszym narodzie różne przedwzięte przesady i narowy, że w istocie potrzeba z poważną miną i przejętym sercem głosić prawdę, które w silnie i organicznie żyjących społeczeństwach do abecadła publicznego należą. Wielkopolsce bardziej jest groźące, niż w Królestwie, powszechne wydziedziczenie i zubożenie wielość polskiego, natomiast mniej znajduje wstrętu w umysłach do przyjęcia prawdy przedwziętej; powiedzieliśmy też w swoim czasie Wielkopolanom nasze słowo w tym względzie. Następnie powtórzyliśmy różne głosy reszty dziennikarstwa polskiego, a mianowicie Gazety warszawskiej i Kroniki. Dziś podajemy całości świeży artykuł Gazety Codzienniej, i to jako przyczynek do charakterystyki owego protu o którym mowa, już to dla bezwzględnej wartości artykułu, którego elementarne prawdy nauki i W. Księstwu Poznańskiemu przydać się mogą, a to bardzo nawet.

Gazeta Codzienna pisze:

„Ubożejemy ciągle, a powinniśmy się bogacić. Ubożejemy ciągle, gdy na zachodzie coraz więcej się bogacą. Gardzimy materyalizmem, gardzimy pie-

niędzmi, ale pamiętajmy, że nasza moralna istota rozwijać się nie może, jeżeli ta ziemiska materyalna jej skorupa nie ma zaspokojonych swych potrzeb codziennych. Dusza nasza nie da się kupić ni sprzedać; ale dusza nasza przywiązana do ciała, które karmić i przyodziewać musimy. Codzienne potrzeby nasze coraz bardziej wzrastają, a środki ich zaspokojenia codziennie maleją. Nietylko potrzeby cielesne wymagają materyalnych środków, ale i potrzeby duchowe. Wychowanie dzieci coraz więcej kosztuje, a jednak wychowywać je i uczyć potrzeba, bo z pokolenia w pokolenie inteligencja nierozwijana karzeje i tępieje umysł niekształcony. A literatura nasza woła o pomoc. O jakąż to pomoc wołają nasi literaci? (których tak wielu tak gwałtownie powstaje na dążenia czasu). Materyalizm nas gubi! wołają.

„Porozumiejmy się! Co jest materyalizm? Materyalizm nie leży w uczciwym pieniężnym dorobku, ale w sposobie używania majątku. Materyalista jest ten, kto zbiera i trwoni majątek na zadowolenie swych żądz i cielesnych rozkoszy, bez względu na następstwa, na dobro pokoleń i kraju, a nie ten, kto stara się uczciwie powiększać swe mienie, by stać się niezawisłym i móc dać środki kształcenia swjej rodzinie. Najpotężniejsze narody na świecie są te które są najbogatsze. A jeżeli tak dalej ubożać będziemy, to nasze wnuki będą sługami tych co się bogacą i kłaniać się będą w foremnerach swoim panom, którzy nabędą ziemie nasze. I nie pomogą nic deklamacye i poetyczne słowa.

„Wy, co niewierzycie, bo zaprawdę przykro wierzyć, idźcie na zachód, zobaczycie że tam zakupują nasze płody, przerabiają i odprzedają je nam. Zakupują nasze zboże co najcenniejsze i żywią dobrze swego robotnika, którego wyroby my później płacimy. Ale oni pracują, my próżnujemy. Oni dźwigają przemysł, my go zaniebujemy. Oni zajmują się handlem, my się nim brzydzimy. Oni oszczędzają, a my trwonimy. Oni się uczą, my się bawimy. Oni się bogacą, a my ubożjemy; oni też będą panami, my pacholkami i już dźwignąć się nie potrafimy.

„To nie jest majaczenie pesymisty, to nie przywidzenie śledziennika, ale fakt nagi, oczywisty, rażący. Fakt nie pierwszy, nie jedyny. Zajrzyjcie do historii narodów.

„Czy ockniemy się z uspienia, czy też dalej jeszcze ludzić się będziemy? Czy znajdziemy w sobie środki cofnięcia się od przepaści, do której z zawratem i biegiem oczyma? Czy przedewszystkiem dobrze oceniamy nasze położenie?

„Środki są, ale czy wola jest? Czy jest silna wola, silne postanowienie? Czy silna wola jest w indywidualach, czy też stanie się nieustannym bodźcem do czynów i wstrwania? Środki są, nawet niedaleko, bo u nas samych. Pierwszy środek: Praca.

„Kaźda praca, umysłowa, czy cielesna, byleby nie bezrozumna, bogaci, bo jest produkcją. W każdym stanie, w każdym zawodzie, praca jest jedynym źró-

dłem prawego nabycia majątku. Zwiemy to dorobkiem, co z roboty i pracy powstało. Bez pracy najbogatsze marnieją zasoby intelektualne i materyalne, zdolności wrodzone i odziedziczone majątki.

„Niech więc młodzieniec skończywszy szkoły nie szuka przedewszystkiem wygodnej synekury, niech się nie ogląda na spadek, jaki ma kiedyś odziedziczyć. Niechaj pracuje tak jak gdyby nic nie posiadał, jak gdyby sam sobie miał stworzyć majątek, który ma być podstawą jego samoistności, niezależności, i środkiem kształcenia siebie i swjej przyszłej rodziny. Niech więc rodzice nie poprzestają na daniu swym dzieciom powierzchownej ogłady towarzyskiej i początkowych tylko nauk w szkołach, niech nie zaprzatają głowy dzieciom półtuzinem obcych języków, dla parady i tonu, a czas tak zyskany obróć na gruntowne wyczerzenie rodzinnej mowy i nauk ścisłych. Niech dają, jeżeli są w możności, wychowanie uniwersyteckie, lub specjalne w jakiej szkole. Niezamożni niechaj wczesnie wciągają dzieci do pożytecznej pracy rzemieślniczej. Praca rzemieślnicza nikogo nie poniża, i często pomyślniejszy los zapewnia, aniżeli posiada. Tylko przez specjalne ukształcenie wyrabiają się ludzie fachowi. Takich najwięcej potrzebujemy, bo dotychczas zakłady nasze powierzać musimy cudzoziemcom.

„A jeżeli młodzieniec ma być rolnikiem, jeżeli ma to szczęście, że na własnym gospodarować może, to jako człowiek fachowy równie dobrze gospodarować potrafi, jak ów, co lat kilka włożył się za granicą, co szczegółowo zapoznał się z pięknościami baletu, lub dostatecznie wyćwiczył się w szlachetnej grze bilardu.

„Czas, to pieniądze, mówią Anglicy. To znaczy że w danym czasie człowiek należycie usposobiony, może wykonać ilość pracy równą danej wartości pieniężnej; dla nieuka i niedołęgi, czas to ciężar, którego stara się pozbyć, chociażby ze szkodą swego zdrowia i sumienia. Człowiek pracowity nigdy nie ma nadto czasu, próżniak ma go zawsze za wiele.

„Kaźda uczciwa praca przynosi uczciwy dorobek, a co uczciwe to szlachetne; żadna więc praca nie poniża nikogo, chyba bezrozumna. Najwyżej cenimy pracę umysłową, chociaż ta na pozór najlżejsza. Uzdolnienie się do pracy umysłowej, wymaga najwięcej pracy przygotowawczej, nauki, a często i wielkich nakładów. Praca umysłowa wykonywa się, nietylko w tak zwanych zajęciach wyzwolonych, ale i w rolnictwie, w przemyśle i w handlu, to też wszystkie te zajęcia wymagają naukowego specjalnego przysposobienia, inaczej stają się partactwem lub szacherką. Cenmy usposobienie gruntowne, i nie zadowolniajmy się blichtrzem powierzchownej ogłady. Pozorna naukowość jest szkodliwszą od nieuctwa. Szanujmy kaźdą pracę. Niechaj się rolnik lub uczonec nie uważa za wyższego lub użyteczniejszego od rzemieślnika lub kupca: kaźdy powiększaniem swego majątku, powiększa ogólne bogactwo kraju.

## HOMILETYKA

księdza Ignacego Hołowińskiego.

(Dokończenie.)

W ostatniej części Homiletyki ks. Hołowińskiego znajdujemy obraz wieku XVIIgo w Polsce pod względem wymowy i piśmiennictwa. Autor wcale przeciwnie przedstawia nam tę dobę od wielu innych historyków literatury, którzy w tym czasie widzą, jedynie makaronizmy i upadek z wysokości Zygmontowskiego klasycyzmu. Hołowiński widzi tu owym poczęciem narodowej literatury. „Czytajac dzieła (szere), złotych czasów naszej literatury, czujemy nie jak zupan, jak rzymską togę w zewnętrznej formie, lecz czujemy. Nic łatwiejzego, jak przetłómaczyć na polski język najpiękniejsze utwory owjej epoki, bo słowo w słowo, nie zmieniając prawie w niczym, można oddać. Rzecz się ma inaczej w późniejszej epoce; tam wszystko tak żywem jest swoje, że o tłómaczeniu i myśleć nie można. Za naszych czasów nie liczą za zasługę poetom i pisarzom, że wiele słów i wyrażeń wprowadzili w styl piśmienniczy; ale uważają to jest w porównaniu z tem bogactwem ży-

cia, z tą obfitością wszystkich słów i wyrażeń krajowych, które po raz pierwszy owa epoka ośmiana i okrzyczana wniosła do literatury naszej? Wszystkie żywioły narodowe, które z powagą i ukształconym smakiem literatury rzymskiej nie mogły się odbić w literaturze XVIgo wieku, wtargnęły hurmem do piśmiennictwa; widzisz tam rubasznosc, ironią i dowcip narodowy; jakas swobode we wszystkich ruchach, a nadewszystko postrzegasz to, co się zowie zacięcie polskie, którego opisać trudno, ale uczuć je kaźdy może; jest to jakaś męska zamasztylosc, jakaś w niewielu słowach dziwna dobitnosć.

Ta epoka cierpień i klęsk natchnęła i język niepospolitą rzewnoscią, i nie raz postrzegamy wyrażenia jakby tylko co pożyczone u autora „Dziadów“, albo „Ukraińskich Dumek.“ Pomiędzy mówcami kościelnymi tego wieku spotykamy Birkowskiego, Szymona Starowolskiego i Młodzianowskiego. Młodzianowskim autor szczególnie zajęty, i zgodzimy się na sympatyę, przejrząwszy podane nam wyjątki. W jego kazaniach mamy z całą dramatycznoscią przedstawione i opinie ówczesne i życie narodu. „Kaznodzieja“, pisze autor „uważając wśród anarchii i niezgód domowych istnienie kraju jako cud

wyraźny miłosierdzia boskiego, wylicza wszystkie narody i dowodzi, że żaden z nich nie doświadczył tak wielkich dobrodziejstw.“ Dalej zaś tak rzecz prowadzi: „Kędyż Chmielnicki z Chamem sprzysięgł? Nie masz ich. Kędy Rakocy i potencya siedmiogrodzka? I życie i panowanie stracił. Kędy Karól Gustaw z posiłkami herezy? Ztrupał. Jan Kaźmierz żyje, korona trwa. W jednymże roku królestwo prawieśmy stracili i ledwo nie odebrali. Otóż Cię, Panie Boże, nazwę Bogiem naszym, Bogiem cudownym; Pan z tobą, narodzie mój! Rozkochajcie się Polacy w Panu Bogu waszym, bo tak jest dobrotliwy na naród nasz! Czybym ja był sam w tak bogatej kazał stule? Czybyście wy byli stanęli tu w sobolach, ryśsiach, bławatach, a ty, stanie białogłowski, w ozdobach twoich i klejnotach, gdyby nie był łaskaw ten Bóg naszej ziemi, Bóg nad nami cudowny? Nie oddawajcie złe za dobre P. Bogu naszemu. I to u mnie dowód, że P. Bóg z tobą, korono, bo szczególnie Bogarodzica Panna jest przy tobie. Forteco częstochowska, jakoś nieprzyjacielskie szturmy i potęgę wytrzymała? Izali Szwedzi misterniejszych nie brali zamków? Któż cię obronił? Bogarodzica Panna przy nas stojąca. Pamiętajcie, że po ślubie Bogarodzicy



dance; wylicza ich pięć: 1) p. Cavour, który temu przedłożył cesarzowi w Plombières swe prośby i prosił o pomoc Francji, który pozyskał przyzwolenie przymierza zatwierdzonego związkiem księżki Klotyldy z ks. Napoleonem, który był motorem i organizatorem wojny o niezależność Włoch, od początku samej wojny był w sprzeczności z polityką cesarską; zamiast poddać widoki swe dążnościom Napoleona III występował przeciw ideom cesarskim przy rozmaitych sposobnościach wywołując ruchy rewolucyjne w wielu miastach włoskich, a do żywego rozprawił cesarza przez środki, jakich sobie używać zwykł w Legacjach przeciw władzy papieskiej. Cavour i stronnictwa rewolucyjne chcieli przysposobić wypadki, aby cesarza zmusić do poddania się im, a sam chciał kierować wypadkami, i dla tego postanowił zakończyć wojnę przy pierwszej sposobności. 2) Stanowisko, jakie zajęły Prusy, było nie na korzyść cesarza. Nie miał zrazu tyle wojska dyspozycyjnego, jak utrzymywał Constitutionnel. Cesarz potrzebował do oblężenia Werony jeszcze 100,000 wojska świeżego. Skądby potem można było wyciągnąć nad Renem zaraz 300,000 żołnierzy i 100 armat? trudno wyrozumieć. 3) Pośród niebezpieczeństw i ambarasów takiego położenia Francja nie miała mieć musiała jeszcze nietylko na zachodzie, ale i na wschodzie. Rosya nie chciała nie zawarła aliansu z Francją formalnego, ale przynajmniej była jednakoż coś więcej nad samą neutralność. Ale chcąc zachować sobie dwór petersburski w życzliwości ku sobie winien cesarz francuski nie dozwalać naruszać kwestyi dla Rosyi drażniących; tych ostrożności p. Cavour i jego stronnicy nie przestrzegali, i otóż w chwili, kiedy rewolucya w Rosyi groziła pożarem ogarnąć ze stron kilku państw austriackich, odbiera cesarz Napoleon list od cesarza Aleksandra II, przez adjutanta tegoż, hr. Szuwałowa. Równocześnie pełnomocnik rosyjski, p. Bałabin, układał się w Wiedniu z p. Rechbergiem. Obie strony wojujące odebrały radę o pokój. 4) Nie bez skutku był następny wpływ, jaki mają przyjaciele i powiernicy cesarza, którzy od początku niezadowoleni byli z wojny, którą więcej chodzi o bezpieczeństwo i trwałość jego władzy, aniżeli o wielkość jego panowania i sąd polityczny; więcej jeszcze stara się cesarz stosować do opinii papieża, duchowieństwa i opinii katolików włoskich. Nuncjusz papieski był u cesarza, aby ująć ję serce dla sprawy Ojca św. 5) Należące zwycięstwo pod Solferino okupione ogromnymi ofiarami zmieczyło cesarza, który nie ma żelaznego serca stryja swego, i zaprzagnął położyć koniec tym wojnom straszliwym. Następnym bezpośrednim powodem zawartego w Villafranca będą konferencye posłane stronami wojującymi dla określenia organizacji Włoch na podstawie, jaką położyli dwaj cesarze. Następnym pośrednim będzie przymierze trzech państw, bo Rosya podała rękę Austrii pochylającej się już nad przepaścią, a Napoleon III wrócił bardzo zadowolony z spotkania i rozmowy, jakie miał z młodszym cesarzem austriackim. — Konferencye będą się niezadługo, Francya będzie reprezentowana przez p. Bourqueney, posła wiedeńskiego, a Austria przez hr. Colloredo, posła rzymskiego; pełnomocnik sardyński jeszcze nie jest zamianowany. — Cesarz austriacki ufny w pokój, kazał już rozpuścić pułki lombardzkich swego wojska. Zaręczają się, że straż fortec czworoboku wierzona będzie wyłącznie żołnierzom włoskim i że będzie nawet żołnierza austriackiego w Wenecyi. — Z rozmowy, jaką mieli dwaj cesarze w Villafranca, dziś słyhać szczegóły dotyczący reorgani-

zacji księstw włoskich. Cesarz Napoleon nie chciał się podobno zgodzić na przywrócenie usuniętych rządów. Cesarz zaś austriacki wzruszony, że Izami w oczach miał zawołać, że nie może odrzucać sprawy sprzymierzeńców, którzy stanowczo do sprawy jego przystąpili. Napoleon III pragnąc pojednania już nie nastawał; zastrzegł sobie zaś podobno przyzwolenie króla Wiktora Emanuela, a tego przyzwolenia król sardyński odmówić nie mógł. — Rząd angielski podług dzisiejszych wiadomości domaga się, ażeby stanowcze zawarcie pokoju nastąpiło wspólnie przez pięć mocarstw pierwszego rzędu. Rząd francuski zgadza się na tę propozycyę, z mniejszą gotowością przychyliła się do niej dwór wiedeński.

### WŁOCHY.

O ruchach wstecznych armii francuskiej piszą w liście z Rivoltella z 15 lipca co następuje: „Cesarz wyjechał i jutro wojsko rozpocznie wymarsz z pozycyi dotąd zajmowanych. Gwardya cesarska udaje się do Medyolanu, gdzie pierwsza dywizya przybędzie 25go, druga dywizya 26 lipca. Pierwszy korpus także się w Medyolanie zatrzyma, dokąd przybędzie od 29go do 31 lipca. Drugi korpus gromadzi się koło Brescii pomiędzy 19tym a 20tym. Pierwsza dywizya 3go korpusu opuszcza jutro Goito i na Casalmaggiore 21go przybędzie do Parmy. Druga dywizya tegoż korpusu pozostanie na prawym brzegu Padu w Casalmaggiore. Trzecia dywizya idzie 19go na Volta, Pozzolo do Bozzolo i Piadena. Trzy dywizye 4go korpusu idą 23go do Piacenzy, Pizzighettone i Cremony. Piąty korpus (księcia Napoleona) pod jenerałem d'Autemarre przybędzie 24go i 25go do Bergamo. Kawalerya gwardyi cesarskiej pójdzie jutro z Monteciaro na Cremonę i Piacencę do Novi. Park artyleryi udaje się ku Pavii. Inżynierya z parkiem idzie do Cannetto.“ — Warunki pokoju nie mały wywołały zadziwienie w Rzymie, ponieważ wstręt papieża i kardynałów do prezydencyi papieskiej w przyszlęj konfederacyi włoskiej jest powszechnie znanym. W ostatnich dniach nawet papież podobno ubolewał nad tem, iż w razie, gdyby tym pomysłem przyszedł do skutku, świeckie stosunki przeniknęłyby Rzym w wszelkich kierunkach. Z Ankony powołano jenerała Allegrini do Rzymu, w celu utworzenia nowych oddziałów wojska, mających przywrócić posłuszeństwo w zbuntowanych miastach Romanii. — Niewątpliwą jest rzeczą, iż konferencye trzech mocarstw, Francyi, Piemontu i Austrii w Zürich wkrótce się rozpoczną; niewiadomo jednak na pewne, czy po tych konferencyach nastąpi kongres europejski, w którym wszystkie mocarstwa udział mieć będą. Dziennik austriacki Ostdeutsche Post sądzi, iż do tego kongresu nie przyjdzie, i że trzy neutralne państwa będą się musiały poddać losowi, który sobie same zgotowały. Z Londynu przeciw telegram donosi dziennikowi Nord z 19 lipca: „Po konferencyach w Zürich, na których trzy mocarstwa wojujące zreagują i podpiszą dokument pokoju, nastąpi kongres, w którym sześć mocarstw europejskich udział mieć będą. Zapewne przy tej sposobności ministrowie spraw zagranicznych będą ich pełnomocnikami. — Manifest cesarza austriackiego nie podobał się w Francyi, ponieważ zawiera dwa wiecznie powtarzane mylne twierdzenia, iż austriacka armia w czasie wojny miała zawsze do czynienia z przeważnymi siłami, i że Francya rozmyślnie wojnę rozbudziła, do której już od dawna była uczyniła przygotowania. — Korespondencya z Turynu z 18 lipca twierdzi, iż cesarz Napoleon chcąc uspokoić patrioty włoskich miał powiedzieć: „Je ferai l'affaire en deux actes, soyez tranquilles!“ Podług tejże korespondencyi, wszystko

cokolwiek podczas wojny działo się we Włoszech, działo się za wyraźnym przyzwoleniem Napoleona. Ustanowienie rządu tymczasowego w Bononii nastąpiło w skutek zezwolenia cesarza, a margrabia Pepoli (minister finansów nowego rządu) jedynie za radą Napoleona przyjął ofiarowany sobie urząd. Nawet w Toskanii, Parmie i Modenie wszystko działo się podobno podług szczegółowych instrukcyi cesarza, który ruchów rewolucyjnych bynajmniej się nie obawiał. (?) Głównym powodem, który skłonił cesarza do tak niespodzianego zawarcia pokoju, miały być ciągle skargi otaczających. Wystawiano mu stan zdrowia wojska jako nader niepomyślny, wyrzeczono obawę, iż działa obłąkane na czas sprowadzone nie zostaną i t. d. Do ustąpienia Wenecyi zaś głównie nakłoniły Napoleona Izy Franciszka Józefa, który przy rozmowie w Villafranca podobno wzruszenia swego opanować nie mógł.

— Opowiadają, iż na dworcu kolei żelaznej w Magenta kilka dam medyolańskich z najwyższych sfer przedarłszy się przez orszak cesarza i króla sardyńskiego, wracających z obozu, wśród łez obfitych całowały rękę cesarza, a następnie otoczywszy króla z wruszenia ani słowa wymówić nie mogły, tak, że i Wiktorowi Emanuelowi Iza spłynęła po ogorzałem licu. Cesarz zaś obróciwszy się do dam, wyraził im nadzieję, iż wkrótce znów przybędzie „quand nous serons plus contents.“ — Wenecyanie żyjący w Turynie urządzili 18 lipca żałobne nabożeństwo za dusze ziomek poległych w walce o niepodległość włoską. Wybór turyńskiego towarzystwa był przytomnym; nad bramą kościelną był umieszczony napis, w którym były pomiędzy innymi następujące wyrazy: „Szczęśliwi, których ostatnia godzina rozjaśniona była nadzieją; proście Boga, aby nadzieja ta dla nas stała się prawdą!“ — Rada municypalna Medyolanu wystosowała dziękczynny adres do cesarza Napoleona. — Podług depeszy z Turynu z 20 lipca sardyńscy komisarze i urzędnicy z księstw i z Legacyi odwołani zostali. W Parmie i Modenie miasta i gminy protestują przeciw restauracyi, gotują się do oporu i żądają przyłączenia do Piemontu.

— Pomimo zawarcia pokoju, dzienniki nie przestają podawać szczegółów wojennych; są to korespondencye spóźnione dzisiaj, ale zawsze ciekawe. Z Valteliny z 8 b. m. podają następne szczegóły o korpusie Garibaldeggo.

„Bormio jest główną kwaterą jenerała Garibaldeggo. Pisałem do was z obozu pod Złotym Lwem, ze stacyi sąsiadującej z pokojami zajmowanymi przez jenerała. Widziałem więc z bliska tego sławnego naczelnika, tego człowieka dziwnego, znakomitego, który dla Włoch stał się legendową istotą za życia, nie mając nawet jeszcze wiele siwych włosów. Tyle już o nim mówiono, nie chcę powtarzać tego co drudzy podali przedemną, rzucę tylko kilka rysów pobieżnych. Garibaldi fizycznie jest trochę zmęczony, nogi jego podupały nieco w skutek tak czynnego życia, czasami powleka niemi za sobą. Twarz ściągła, oczy niebieskie, włosy ciemno blond, noszą jednak cechę młodości najzupełniejszej. Wyraz twarzy można streścić w tych trzech słowach: tęsknota, energia, niezmierna dobroć. Inteligencya to piękna, nie lubiąca stawiać teoryi, mówiąca mało o polityce ogólnej; sąd tego człowieka jest rozległy i głęboki, ale rzadko z nim występuje. W wyrażeniu swjej myśli jest on niezmiernie lakoniczny. Opowiadano wiele o jego energii w stosunkach z ochotnikami; energia ta w istocie jest wielka, ale ją łagodzi dobroć i poufałość, bardzo wybitna w chwilach zasłużonych. Jenerał Garibaldi pozostał dowódcą partyzantów i wiele do etykiety nie nawykł.

wój Teresie Opalińskiej, wojewodzinie poznańskiej. Kazania Młodzianowskiego słowem tak się odroczyli życie narodu ówczesnej epoki z wszystkimi cnotami i błędami, z wszystkimi cierpieniami, z nadziejami i rządami; że bez jego znajomości żaden historyk ani dramaturga obrazu rzetelnego ówczesnego ducha przedstawić nie jest w stanie. Otóż z tak wielkim światem uczonych a cnotnych mężów, zaczawszy od czasów apostołskich aż do końca 17 wieku, zaznajomiam nas Homiletyka Młodzianowskiego. Jest to pryczynek bardzo pożądanym literaturze naszej. Życzylibyśmy, aby dzieło to znajdowało się w bibliotece każdego duchownego, każdego z świeckich obywateli, którzy się w poważniejszym kochają czytelnictwie, którzy w mowach publicznych występować mają, aby na przedstawianych się tam charakterach nabrali tęgości, odwagi i odwrotności, i z bogactw swych wiadomości o zasadach mowy. Życzylibyśmy, aby rodzice swym synom Homiletykę na podarki ofiarowali, aby młodzież miała sposobność poznać, na czem wielkość człowieka zależy, poznać nieznane skarby dawnych literatur, a oderwać się od czytania o owych romansowych bohaterach, którym duch karłowacieje. Po-

znawszy z Homiletyki prawdziwie chrześcijańskich filozofów i mówców, nie jeden pójdzie do źródeł samych, i z uniesieniem pozna nowy świat myśli, a świat tak różny od niemiecko-hegłowskiego. Lecz, aby znaleźć w onych dziełach ducha dawnych mężów, trzeba przystąpić bez uprzedzenia; jest tam źródło żywej wody, z silnym prądem wylewającej, i porzeczającej zwątlone serca i strudzone światem rozumy. Gdybyś zaś przeciwnego był usposobienia, i powiedział, że pokażesz, że tam nie ma zachwalanej wody żywej, tylko piasek i poszedł do źródła i nabrał piasku, aby nim bardziej jeszcze oczy świata zarzucić: tak uprzedzonemu radzę, niech się próżno bieganiem do owego źródła nie trudzi. Toć jeden z żyjących filozofów naszych odprawił studia nad ojcami kościoła; ale że w nich tylko szukał stwierdzeń dla swoich „prawdowości“, nie znalazł w nich siłą mówią, lecz nabierawszy pojedynczych oderwanych zdań, pisze nam wyrzuty o jakimś „bonzostwie“ w narodzie, ubliżając niegodnie rozumowi i sercu narodu całego. Mimowolnie nasuwa mi się porównanie, wzięte z moich miłych sąsiadów rolników. Widzę, jedno z nich wychodzi na pole, aby zbier-

ać pszenicę; drugie wychodzi na to samo pole, aby zielska nazbierać; i każdy znalazł, co sobie naprzód powiedział, że szukać pójdzie. Podobnie dzieje się i na polu naukowym. Ażeby się zachęcić do szukania kłosów pszenicznych na tém polu, czytanie Homiletyki mocno się przyłoży. — W końcu zapisać muszę wdzięczność wydawnictwu krakowskiemu za tak wczesne wydobyć tego rękopismu z ukrycia, i za tak tanie (dziesięć złp.) wydrukowanie go. Przed dwoma laty wyświadczyło nam toż wydawnictwo wielką przysługę, ogłaszając drukiem Hołowińskiego Kazania i Allokucyje. Jak śliczne tam znajdujemy kazanie na święto Trzech Króli, ile tam głębokich myśli, ile poezyi w przedstawieniu tak kwiecisto obrazowym. Zamieszczony w tym zbiorze długi a wymowny list pasterski przy sposobności odebrania paliusza od stolicy apostołskiej, jest tak ważny i tak piękny, że wszystkim znany być powinien. Jest to głos nie tylko arcybiskupa do swjej archidiecezyi mohilewskiej, ale głos metropolity do całego narodu. Chłuba literaturze, która się takim pisarzem, jak nieodżałowanej pamięci Ignacy Hołowiński, poszczycić może.

